Nr. 231. Kraków, dnia 10 Października, Poniedziałek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
				Miesięcznie	1 „

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś **5** centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Franciszka Borgyasza. Imię słowiańskie: Dobremiła,

Jutro: Filonelli p. Plocydy. Imię słowiańskie: Aldona.

Pojutrze: Maksymiliana i Domniny. Imię słowiańskie: Grrmisława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 19. Zachód o g. 5 m. 23. Długość dnia 11 g. 4 m.

Ze Słowiańszczyzny południowej.

W Chorwacyi ostatniemi czasy stanowczo wziął górę prąd autonomistyczny. Trzeba ten wyraz nieco objaśnić. Chorwacya na mocy ugody z Węgrami, zawartej w r. 1868 za wpływem samego Déak'a, od tego czasu zaś kilkakrotnie naprawianej na korzyść Chorwatów, posiada większy samorząd, niż którakolwiek prowincya austryacka. To więc stronnictwo chorwackie, które śmiało i wytrwale stoi na p dstawie owej ugody węgierskiej, i które dziś ze 110 wybranych posłów zalicza 90 do swego grona, nazywamy autonomicznem.

Natomiast skrajna lewica sejmu zagrzebskiego, na której czele od dawna stoi sędziwy doktryner Antoni Starczević, a w której imieniu do niedawna przemawiał w sejmie zawsze gwałtownie, często brutalnie, skazany świeżo na sześć lat więzienia synowiec jego Dawid Starczević, — ta skrajna lewica, negująca ugodę z Węgrami, może być nazwana stronnictwem słowiańskiej centralizacyi lub dobitniej powiedziawszy oderwania się od Austryi i połączenia się słowian pod słodkiem panowaniem Rosyi. O ile zaś przeciw temu oddziaływają pewne wrogie Madziarom reakcyjne wpływy wiedeńskie, jest równocześnie przednią strażą reakcyi i centralizmu austryackiego z drugiej strony Litawy.

Jeżeli zaś od kilku lat w Chorwacyi wzmaga się tak objaśniony prąd autonomiczny, narodowy, na podstawie ugody z Węgrami, a słabnie prąd przeciwny, jest to w wielkiej części zasługą młodego i energicznego pana hrabiego Khuen Hedervarego, który umiał natchnąć stronnictwo narodowe wielką energią i samowiedzą. W części zaś tłumaczy się ten zwrot dwuznacznością ludzi, którzy stali na czele owego prądu „słowiańskiego“ i z których jeden Tuszkan skazany został ubiegłego roku za krzywoprzysięztwo, gdy drugi, Dawid Starczewić, skazany był niedawno na sześć lat więzienia za oszustwo i przeniewierstwo.

Dopiero w r. 1881 Dawid Starczević dostał się do sejmu chorwackiego, w którym stryj jego Antoni, człowiek uczciwy, ale kameleonowo zmienny, tak, że niegdyś był najzaciętszym wrogiem „solidarności słowiańskiej“ i gorącym katolikiem, z kolei reakcyonaryuszem czystej krwi i radykałem, zakrawającym na jakobina itd. zasiada od kilkudziesięciu lat. Antoni nie był nigdy popularnym, natomiast Dawid w ciągu kilku lat stał się bożyszczem wszystkich malkontentów chorwackich: w chatach włościan spotykano jego portrety które też już zaczęły zdobić szklanki, talerze, brosze politykujących pań itd. To wszystko zawdzięczał zuchwałej szarlataneryi, z jaką, myśląc w gruncie tylko o własnej korzyści, w sejmie występował w roli opiekuna ubogich. Jedną z głównych przyczyn, której zawdzięczał tę popularność, była wydoskonalona metoda denuncyacyi, jaką się posługiwał w obec przeciwników. W czasach burzliwych, lub w społeczeństwach niedojrzałych, taktyka denuncyacyi bardzo często dopisuje, i człowiek, który innych wystawia ciągle jako zbrodniarzy, „eo ipso“ bywa uważany jako czysty i szlachetny, choć logicznie może należałoby sądzić odwrotnie.

Kto czytał mowy sejmowe Starczevića uważnie, a sądził bezstronnie, musiał wcześnie zrozumieć, że to albo prosty komedjant, albo też zuchwalec, który własną bezecność pragnie ukryć denuncyacyami, wymierzonemi przeciw innym. Tak np. na posiedzeniu 23-go marca 1881 r. huczał: „W tym sejmie nie panuje prawo, lecz gwałt, w kraju panuje oszustwo, przeniewierstwo, kradzież i rabunek. Ostatnią krowę rabują włościaninowi“ i t. d. Teraz wiemy, że w chwili, gdy tak denuncyował większość sejmową, oszukiwał sam biednych włościan, spadkobierców Kotovicza. Dnia 27 marca tegoż roku mówił: „Każdy uczciwy Chorwat bywa prześladowany, kiedy urzędnikom wolno rabować, kraść oszukiwać dowolnie.“ Dnia 30-go marca oświadczył: „Gdyby ktokolwiek śmiał powątpiewać o mojej uczciwości, użyłbym najdosadniejszych środków, aby go skarcić.“ Z takiemi denuncyacyami i przechwałkami łączyły się frazesa polityczne tego rodzaju: „Chorwaci w roku 1848 wyruszyli w pole, aby zdobyć Węgry (jak wiadomo, ban chorwacki został na głowę pobity przez Węgrów), i zdobyli je też, gdy nam Rossyanie przyszli w pomoc.“

Na szczycie swego zawodu politycznego stanął w roku 1884 gdy frakcya jego uzyskała 25 mandatów. Wtedy w projekcie adresu, nacechowanym nienawiścią do Madziarów, rozwinął swój program „słowiański“ Według tego programu, do Chorwacyi ma być wcielona nietylko Dalmacya i Bośnia, lecz także Kraina, południowa Styrya i t. d. Słowem wszystkie prowincye austryackie, zamieszkane przez słoweńców.

Etnograficznie stosunek Słoweńców do Chorwatów jest taki sam, jak Polaków do Czechów, Bułgarów do Serbów i t. d. Tylko że Słoweńcy nie byli nigdy narodem w znaczeniu politycznem lub historycznem, lecz do dnia dzisiejszego pozostali na niższym stopniu plemienia, czyli „narodowości fizycznej“, jak się wyraża etnografia. Plemię do narodu ma się tak, jak dziecko do dojrzałego człowieka. Już nauczyć się języka obcego trudniej dojrzałemu człowiekowi niż dziecku, a cóż dopiero zmienić swą narodowość? Tak też naród historyczny nie może się przekształcić na inny, gdy natomiast względem plemienia nie zachodzi równa absolutna niemożliwość.

Więc też od lat kilkunastu wśród Słoweńców byli tacy, którzy lękając się prądu niemieckiego, radzili zlać się z pokrewnym narodem chorwackim. Po stronie chorwackiej w tym duchu pracował długo biskup Strossmayer, wreszcie zaś Starczević sformułował te dążności anneksyjne w projekcie adresu 1884 r.

Skoro się jednak przystąpi do podobnych operacyj przekształcenia narodowego, trudno zachować pewną granicę Starczević od pierwotnego programu wielko-chorwackiego doszedł w końcu do programu ogólno-słowiańskiego, czyli zlania się Chorwacyi ze Słowiańszczyzną. I w trop za tym przykładem poszli jego przyjaciele lublańscy. Tak świeżo tameczny „Narod Slovensky“ ogłosił artykuł, w którym czytamy:

„My, Słoweńcy, musimy się całkiem zlać z resztą braci słowiańskich. Najwyższym celem ludu słoweńskiego być musi, aby wyższe wykształcenie pobierał w języku rossyjskim. Naród musi otrzymać sposobność, aby jego synowie wykształcili się w języku rossyjskim, aby mogli zrozumieć dobrze ducha rossyjskiej sztuki, wiedzy i oświaty. Ze względu na ten cel upada wszelka trudność słoweńskiego uniwersytetu. Nawet Chorwaci i Czesi w interesie podobnej kultury będą musieli przekształcić swe wszechnice stosownie do potrzeb wszechsłowiańskich. Nie wystarcza zlanie się z Chorwatami etc. etc.“

„Narod Slovensky“ nie jest, jak twierdzą tamtejsze dzienniki, organem naczelnym Słoweńców, tak samo, jak zagrzebska „Hrvatska“ lub prazki „Vychod“ nie mogą być uważane jako główne organa Chorwatów lub Czechów. Jednakże wymieniony dziennik lublański przemawia niewątpliwie w duchu pewnego grona, do którego należą też niektórzy posłowie słoweńcy w Radzie państwa.

I nic dziwnego. Skoro Słoweńcy ze względów utylitarnych przemyślali o tem, aby zlać się z Chorwatami, dlaczegoby na drodze takiego rozumowania nie mieli przyjść do wniosku, że praktyczniej od razu zlać się z Rossyą. Inna kwestya, czy podobna procedura jest możliwa? Tymczasem należałoby przypuszczać, że Rossyanie, którzy kochają swój własny język, należycie ocenią charakter tych Słoweńców, którzy w „Narodzie“ tak sans façon rozbierają kwestyę narodowego i językowego przekształcenia. Przypuszczenie to jednak za śmiałe.

Aby wrócić do analizy danych stosunków, trzeba niewątpliwie wyrazić zadziwienie, że podobne dążności objawiają się w kraju, który posiada tak zadawalający samorząd, jak Chorwacya, (względnie w Krainie), za czasów gabinetu, który zaniechał dawnych germanizatorskich zachcianek, a raczej opiekował się Słoweńcami. Że Słoweńcy za rządów ks. Auersperga byli do najwyższego stopnia rozdrażnieni, rzecz naturalna, ale że właśnie za rządów hr. Taaffego odzywają się u nich głosy takie, nietylko trudno sobie wytłómaczyć naturalną drogą, ale nadto stanowi to dotkliwą porażkę programu pojednawczego, na którego mocy rząd dzisiejszy stanął u steru państwa. Zrazić sobie Niemców, nie jednając sobie zupełnie ani Czechów, ani Słoweńców — to nie może być polityką zdrową.

Tak zapewne rozumują teraz w kołach rozstrzygających. I rozumowanoby całkiem słusznie, gdyby „Narod Slovensky“ rzeczywiście wyrażał opinie przeważnej części ludności słoweńskiej. Lecz, jak już zauważyliśmy, tak nie jest.

KRONIKA.

Ciało śp. prof. Stefana Kuczyńskiego odwiedza liczna publiczność. Dziś o godz. 8-mej odprawił przy niem mszą świętą Najprzewielebniejszy ks. biskup krakowski. W chwili kiedy to piszemy odprawia mszę św. ks. kanonik Bukowski. Na gmachach Akademji i Uniwersytetu powiewają chorągwie żałobne. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś o godz. 3-ciej po południu z domu przy ul. Szewskiej.

P. G. Smólski, znany wiedeński korespondent i współpracownik pism galicyjskich i warszawskich, bawił przez dwa dni w naszem mieście w celu zwiedzenia Wystawy.

Henryk Sienkiewicz zostaje na kuracji hydropatycznej u prof. Winternitza w Kaltenleutgeben.

Podziękowanie. Pan Ludwik Zawiłowski, radca magistratu w Krakowie, złożył kwotę 20 złr. na rzecz oddziału krakowskiego Towarzystwa „Rodzina“, za któryto dar Wydział centralny składa szlachetnemu dobrodziejowi serdeczne podziękowanie.

Z Teatru. Z powodu słabości pana Riegera, — rolę Kościuszki oddano wczoraj p. Sliwickiemu. Młody artysta korzystając z sposobności, z zapałem walczył z trudnościami zadania — i pokonywał je bardzo szczęśliwie. Panegiryk napisalibyśmy, gdybyśmy powiedzieli, że p. Sliwicki grał zupełnie dobrze. Patrząc jednak na wczorajszą grę, doszliśmy do przekonania, że młody artysta pracuje w domu nad sobą, że uczy się ról, do których czuje zamiłowanie, i że ma niezaprzeczony talent i zapał. — W sobotę zamiast „Hrabiny Sary", w której pan Rieger miał odegrać jedną z głównych ról — daną będzie Przybylskiego „Państwo Wackowie".

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 20. października b. r. ustaje ruch pociągów kurjerskich Nr. 3 i 4., natomiast zaś odpowiednio do obowiązującego zimowego rozkładu jazdy, kursować będą od tego dnia na przestrzeni Kraków-Lwów pociągi lokalne Nra 17 i 18.

(My. S.) **Słowiańskie słowa w języku węgierskim.** Z powodu obecnych odwiedzin miłych nam gości węgierskich nie będzie może od rzeczy, przypatrzeć się zbliżonym wyrazom znajdującym się u sąsiednich nam Węgrów. Asztal stół, asztalos stolarz, czél cel. család czeladź, csinalni czynić, lapat łopata, lánez łańcuch, szomszéd sąsiad, szmét śmiecie, széna siano, atja ojciec, zsido żyd, szerda środa, csotortok czwartek, péntek piątek, szombat sobota, szent święty, arok obrok, kiràly król, korona korona, királyság królewstwo, szaloaa słonina, kolbasz kiełbasa, ételjadło, ebéd objad, vacsora wieczerza, kovász kwas, teszta ciasto, kalàcs kołacz, német beszéd niemiecka mowa, gereblye grabie, villa widły, ganaj gnój, viz woda, szejko sojka, itd. z tego widzimy iż wiele wyrazów, dotyczących zwlaszcza gospodarstwa domowego i rolnego, zapożyczyli Węgrzy u słowian a szczególnie u słowaków.

Biuro towarzystwa zaliczkowego przeniesione zostało na ul. Floryańską l. 15, 1 piętro.

W fejletonie naszego pisma rozpoczynamy z dniem jutrzejszym nowelę Marjana Gawalewicza p. t. „Mimi",

† **Bibianna Moraczewska.** D. 6-go października zakończyła życie ś. p. Moraczewska, siostra historyka Jędrzeja Moraczewskiego. Urodzona w Zielądkowie, w powiecie obornickim w 1811 r., oddawała się od pierwszych lat młodości, nauce dziejów i literatury ojczystej.

W roku 1848 przeniosła się wraz z bratem Jędrzejem ze wsi na stały pobyt do Poznania. Rozpoczęła swe współpracownictwo w ówczesnych beletrystycznych czasopismach poznańskich. Mianowicie była współpracowniczką wychodzącego naówczas pod redakcyą N. Kamieńskiego „Dziennika Domowego" i zamieściła w jego łamach szereg powieści, które później nieco (w r. 1844 i 45) wyszły w dwóch osobnych tomach, a z pośród których „Ojciec Cyryl profesorem" i „Przygoda Madalińskiego" szczególną wyróżniały się wartością.

Wypadki r. 1846 i 48 nie omieszkały wywrzeć na niej, jak na każdej zacnej duszy, głębokiego wrażenia. Razem z przezacną Emilią Sczaniecką, widzimy naówczas Bibiannę Moraczewską w lazaretach naszych, zatrudnioną około ofiar stoczonego boju...

Smierć zacnego brata Jędrzeja (r. 1855) była dla niej głębokim ciosem. Przebolawszy go, zamieszkała sama w Poznaniu, oddana pracy literackiej i dziełom dobroczynności.

Współpracowniczka licznych pism polskich, mianowicie niektórych emigracyjnych, jak np. „Przeglądu Rzeczy polskich", jak „Głosu Polskiego", od czasu do czasu i „Dziennika Poznańskiego", wystąpiła w roku 1859 z większą powieścią „Dwaj rodzeni bracia", z uznaniem przez współczesną krytykę przyjętą. Ostatnie lata jej sędziwego żywota, — wypełniała sumienna, zabiegła, gorliwa praca około pięknej, dobroczynnej instytucyi, jaką jest „Towarzystwo Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich." Instytucya ta, której śp. Bibianna Moraczewska była główną opiekunką i zawiadowczynią, wzięła sobie za zadanie kształcić do najrozmaitszych praktycznych zawodów ubogie dziewczęta polskie, którymby zkądinąd o własnych siłach, a samodzielnie stanąć było niepodobieństwem.

Gasnąc powoli bez cierpień, z wszelką przytomnością, zdziwiła się z pewnym filozoficznym humorem, powiedzielibyśmy, gdy nastała smutna konieczność oznajmienia jej zbliżającego się końca.

„Wszystko się na świecie kończy, skończyło się i z Bibianną Moraczewską", — odpowiedziała, prosząc zarazem o kapłana, któryby jej udzielił ostatnich pociech i Sakramentów naszej wiary...

W osobie śp. Bibianny Moraczewskiej znika znów jedna z naszych typowych, znanych całemu naszemu społeczeństwu niewieścich postaci, znów jeden z żywych pomników promienniejszej przeszłości.

Sprawozdanie teatralne.

„DZIWAK"

Komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

Komedya i dramat coraz częściej i coraz więcej biorą dziś na siebie zadanie poruszania tematów i zagadnień chwili bieżącej; scena staje się propagatorką zasad. I rzecz to zupełnie naturalna. Jeżeli na wszystkich polach produkcyi literackiej prądy współczesne wybitnie wyciskają swoje piętno, musiał i dramat część tego zadania przyjąć na siebie. Literatura jeśli ma cel swój istotny, jeśli ma być obrazem, życia narodu, przedstawicielką jego idei, dążeń, pragnień i myśli musi zawsze iść zgodnie z duchem czasu i epoki, być wyrazem współczesnych prądów i kierunków. U narodów, które niemają przed sobą jasno wytkniętego celu i idei, dramat bierze sobie za cel poruszanie kwestyj filozoficzno-społecznych, siląc się nierzadko bezskutecznie o ich teoretyczne rozwiązanie; u nas istnieją na porządku dziennym kwestye nierównie żywotniejsze, bo instynkt samozachowawczy zniewala nas do poważnego myślenia o przyszłości narodowej i poruszania takich kwestyj i zagadnień, które zastosowane w życiu praktycznem pozwoliłyby stawić skutecznie opór przeszkodom tamującym obecnie więcej niż kiedykolwiek swobodny rozwój życia narodowego. Do tej kategoryi należy przedstawiona w sobotę na naszej scenie komedya A. Mańkowskiego: „Dziwak." Autor wprowadza tu dwóch ludzi z dziwnie sprzecznemi pojęciami. Z jednej strony dążącego do najzupełniejszej majątkowej ruiny wołyńskiego szlachcica marnotrawnego i niegospodarnego, z drugiej pełnego energii i zapału człowieka czynu, który pracy własnej i oszczędności zawdzięczając kolosalną fortunę — rażący stanowi kontrast zarówno na punkcie pojęć i zapatrywań społecznych, jak i w dziedzinie czynu, ze swym nieporadnym sąsiadem. Mimo całej świadomości nadchodzącej katastrofy, opieszały Doboszowicz niema siły i energii wziąć się do pracy; czeka cudu i tylko wzdycha i modli się gorąco, przeklinając w duszy hrabiego Henryka za to, iż tenże posiadając olbrzymi majątek nie przychodzi mu w pomoc. Przykry termin licytacyjny się zbliża. Supiłki jedyna wieś Doboszowicza ma być sprzedaną. Doprowadzony do rozpaczy szlachcic już ma podpisać umowę z Silbersteinem, który obowięzuje się objąć Supiłki w administracyę na lat 30, wyznaczając dawnemu właścicielowi nędzne utrzymanie, gdy wtem zjawia się hrabia dziwak. Surowego Katona wzrusza nieszczęsny los biedaka. Rozmowa z nim przekonywuje hrabiego, że z tego człowieka możnaby jeszcze coś zrobić, a przemawia za tem i ta okoliczność, że Doboszowicz nie liczy na związek syna jego Romana ze swą córką, z czego każdy inny szlachcic w położeniu Doboszowicza nie omieszkałby skorzystać. Znamienny ten rys charakteru Doboszowicza utrwala hrabiego w powziętym zamiarze ratowania biedaka. Proponuje on szlachcicowi obowiązki ekonoma u siebie przez lat dziesięć, poczem zwróci mu Supiłki oczyszczone. Oczywiście uradowany Doboszowicz przystaje. Marynia córka jego obejmuje przy żonie hrabiego obowiązki klucznicy, synowie idą do fabryk, dla przerwania zaś romansu syna z Doboszowiczówną hrabia pozwala Romanowi przyjąć obowiązki rządcy majątku u milionera Goldbluma. Tak więc wszystko zostaje uregulowane, a Doboszowicz zostaje z czasem wzorowym ekonomem. W końcu hrabia mięknie i gdy widzi, że Roman wytrwale trwa w postanowieniu poślubienia Maryni, ostatecznie zgadza się na związek zakochanej pary, ku niesłychanemu zdziwieniu starego Doboszowicza, nie przeczuwnjącego zupełnie podobnego obrotu rzeczy.

Dla zaokrąglenia całości wprowadza autor do akcyi kilka epizodycznych figur, jak księcia Zenona, typ próżnującego arystokraty, żonę tegoż księżnę Olgę, wreszcie syna Jerzego, którego romans z córką hrabiego Heleną, zręcznie wpleciony w akcyę, dopomaga autorowi do tem wyraźniejszego przeprowadzenia myśli przewodniej utworu. Książę Jerzy, jak było do przewidzenia, z woli rodziców pragnący poślubić bogatą Helenkę, a nie żywiący dla niej bynajmniej głębszego uczucia, zwraca ostatecznie swój afekt do bogatszej jeszcze córki Goldbluma, gdzie znajduje zaspokojenie swych pragnień.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie osnowa komedyi.

Sztuka p. Mańkowskiego zasługuje na wyróżnienie głównie jako komedya społeczna tendencyjna, poruszająca wiele kwestyj żywotnych głębszej doniosłości. Jako utwór sceniczny „Dziwak" w wielu miejscach grzeszy budową, formą, a przedewszystkiem brakiem konsekwencyi w przeprowadzeniu charakterów. Zastosować się to da głównie do osoby hrabiego-dziwaka, który w pierwszym i drugim akcie zdaje się być mężem niezłomnego hartu i nieugiętych postanowień, gdy tymczasem już w trzecim akcie tenże sam hrabia występuje jako filantrop i dobroczyńca. Wogóle pod względem budowy akty 4 i 5 są najsłabsze. Sama kwestya zasadnicza, stanowiąca tło komedyi, mianowicie idea pracy i oszczędności występuje natomiast w całej pełni. Pieniędzy nam, pieniędzy! woła hrabia, uważając te słowa za hasło nasze dzisiejsze i najskuteczniejszy pancerz przeciw napaściom wrogów i na nich rozwija swój program. Całość miejsaami przeładowana tyradami na temat poprawy stosunków, robi wrażenie traktatu teoretycznego, mimo to jednak utwór pozostawia w umyśle głębsze wrażenie i pobudza do poważniejszego myślenia.

Wykonanie sztuki dla niezbyt wygórowanych wymagań mogło uchodzić za poprawne. Rolę tytułową hrabiego odegrał p. Lubicz i aczkolwiek ona mniej się nadaje do jego temperamentu, starał się przeprowadzić ją jednolicie i konsekwentnie, zaco zasłużone odbierał oklaski. Pan Siemaszko w roli Doboszowicza dał nam typ cokolwiek może skarykaturowany, niemniej jednak bardzo prawdziwy. Z wielkiem przejęciem się i właściwą sobie rutyną uwydatnił artysta charakterystyczną rubaszność i komizm wołyńskiego szlachcica. Kochającą się parę Romana i Marynię dobrze odegrali panna Kałużyńska z p. Konopką, aczkolwiek ten ostatni był nieco zbyt gorączkowym w ruchach i dykcyi. W roli Helenki dała się po raz pierwszy słyszeć p. Wanda Sierpińska, a pierwszy ten występ wydał wcale korzystne świadectwo o zdolnościach młodej debiutantki. Jak zwykle u początkujących artystek zauważyć się dawał w grze p. Sierpińskiej pewien brak swobody w ruchach, pewna nieśmiałość w głosie, mimoto całość roli wypadła zupełnie poprawnie, a dobre warunki zewnętrzne i ujmująca powierzchowność sprawiły, że publiczność bardzo sympatycznie przyjęła występ p. Sierpińskiej, darząc ją po akcie 3 rzęsistemi oklaskami. Z epizodycznych ról dobrze wywiązali się pp. Feliksiewicz, Jejde, Winiarski, oraz p. Wojnowska.

Sztuka ta ma szanse dłuższego utrzymania się na scenie.

Sylf.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Generał Caffarel-Deffolgno. Mało znana osobistość generała w tej chwili z powodu aresztowania za nadużycia urzędowe herostratową okryła się w świecie sławą. Wszystkie dzienniki zajmują się jego życiorysem. Rodzina jego pochodzi z Korsyki. Przodkowie jego walczyli przeciw Francyi i Genui jako bohaterowie wolności pod Paoli — ojciec w szeregach Napoleona bił się w Hiszpanii, on sam był protegowany przez Napoleona III, który niedorastając męztwem i charakterem swemu imiennikowi, naśladować chciał jego słabostki i zajmował się bardzo każdym korsykańczykiem. W szeregach wojska odbył on kampanią 1859, a w francuzko-pruskiej jest już oberstlejtnantem czwartego pułku gwardyi woltyżerów. Tu został wzięty do niewoli i przez dłuższy czas przebywał w fortecach niemieckich. Za Rzeczypospolitej zyskał epolety generalskie — i był protegowany przez generała Boulangera. Bulwary i półświatek paryzki znał doskonale pana Caffarel-Dufalgua, który słynął z rozpusty i idącej za tem rozrzutności. Zawsze najpiękniejsze konie, przepyszny ekwipaż, prześliczne kobiety, które generał lubił, musiały go zawikłać w wir interesów. Położenie bez wyjścia. Trzeba się ratować. Ale jak? Znaną jest słabostka filistrów do czerwonej wstążeczki u klapy surduta. Dlaczegóż nie zaspokoić tej niewinnej namiętności? Cóż to szkodzi, że tchórz będzie nosił odznakę dzielnego żołnierza, że zwykły filister uchodzić będzie za męża zasłużonego Francyi — jeżeli za to dobrze zapłaci? Tak pomyślał pan generał i rozdawał obficie wstążeczki, — tak, że salony w Paryżu czerwieniły się od nich. Ogromne sumy pobierane od branych „na kawał" głupców nie wystarczają jednak nawet na zaspokojenie chwilowo oblegających już nawet biuro urzędowe wierzycieli, lecz generał nie traci nadziei. Genialny jego umysł wpada na myśl, że za parę tysęcy franków możnaby wyświadczyć przyjacielską usługę dziennikom i dostarczać im tajemnic urzędowych, zanim one przez władze jako zdolnemi do ogłoszenia uznane zostaną. Wprawdzie budzi to podejrzenie i wdraża śledztwo. Ale i na to sposób się znalazł. Najpierw nie robi się tego samemu na własną rękę. Zostawia się tylko klucz w szufladzie, gdzie się odnośny akt znajduje np. plan próbnej mobilizacyi. Pan Aubanel współpracownik „Figaro" przypadkiem otwiera i.... dokument na drugi dzień ukazuje się drukowany. Poszukiwania naturalnie ogromne, kto śmiał wydać tajemnicę urzędową wojskową? Znaleść tego pana nie można, bo Aubanel znika i wyjeżdża do Belgii. Tak się robi interesa, ale do czasu tylko, bo pewnego dnia przychodzi policya i pomimo generalskich epoletów wsadza do kozy!

Z Sofii donoszą, że książe Ferdynand wzniósł toast podczas obiadu galowego danego pozawczoraj z okazyi uroczystości jakiejś obchodzonej przez regiment pierwszy, na cześć „dzielnego i wiernego mi pułku księcia

Aleksandra mojego znakomitego dowódcy, mojego najukochańszego przyjaciela i dzielnego towarzysza majora Popowa". Wzruszony Popow powstał i ze łzami w oczach w te słowa się odezwał: „wychylam ten kielich na cześć księcia, naczelnego wodza pułku, armii i kraju, który wśród najcięższych okoliczności przybył do Bułgaryi, aby życie swoje poświęcić dla wyratowatowania kraju i którego z tego powodu nad wszystko kochać i czcić musimy."

Dzienniki rossyjskie upatrują w przyszłości skutki pokojowe zjazdu w Friedrichsruhe i godzą się w zupełności na wywody „Nord Allg. Ztg.

Podobno w Konstantynopolu istnieje partya z niewielkiej wprawdzie liczby, ale wpływowych za to osób złożona, która żąda rozwiązania wszelkich węzłów łączących Turcyą z Bułgaryą. Wielki Wezyr okazał się przychylnym tym zamiarom, sułtan zaś zajął wyczekujące stanowisko, gdyż nagłe cofnięcie się Turcyi z Bułgaryi mogłoby wywołać wkroczenie Rossyi do Adryanopola.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 9 października. «Petit Journal» donosi, że minister spraw zagranicznych Flourens otrzymał wiadomość, że prezes gabinetu angielskiego lord Salisbury udaje się do Friedrichsruhe, jednakże nie na formalne zaproszenie ks. Bismarcka, lecz z własnej inicjatywy.

Berlin 9 października. Mowa w. ks. Mikołaja nie zrobiła tu żadnego wrażenia. Po podróży Crispiego toast ten na giełdzie nawet nic nie zmienił. Wszystkie dzienniki ironicznie odzywają się o księciu a «Köln. Ztg» mówi: «Jeżeli Rosyanom to przyjemność robi na niemiecki księżyc szczekać, niechaj im to wyjdzie na zdrowie». Wyczekują tu spokojnie, czy car nie zgani za to w. księcia.

Sofia 9 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie przedwyborcze sobrania, któremu Stambułow przewodniczył. Po krótkiej przemowie oznajmił że sobranie dziś zbierze. Partya rządowa jest w większości.

Londyn 9 października. Jak telegramy z Odessy donoszą, została tamże załoga wojskowa do pierwotnego stanu zredukowaną, t. j. do 10.500 ludzi. Spodziewają się, że i inne załogi wojskowe we wschodniej Rosyi zredukowane zostaną.

Paryż 9 października. Rząd niemiecki uprosił ministra Flourensa, by wyraził porucznikowi Wangenowi ubolewanie rządu, z powodu tak przykrego dla niego wypadku.

Telegramy z Bułgaryi donoszą, iż obawiają się rozruchów przy dzisiejszych wyborach.

Budapeszt 9 października. W radzie państwa zaczną się dopiero 17 b. m. debaty nad adresem względem mowy tronowej, które najmniej 10 dni zajmą.

KRONIKA WYSTAWOWA.

Uroczyste zamknięcie Wystawy rolniczo-przemysłowej odbędzie się w środę d. 12. października 1887 r.

Program: O godz. 9-tej rano posiedzenie pełnego Komitetu w sali obrad Rady miasta, na które mają wstęp tylko Członkowie Komitetu.

O godz. 11-tej uroczyste zamknięcie Wystawy na Błoniach.

O godz. 12-tej wspólna uczta w sali restauracyjnej Wystawy (karta uczestnictwa po 3 złr. w biurze Zarządu na placu Wystawy).

Na uroczystość zamknięcia Wystawy rozesłał Komitet również zaproszenia do tych, którzy byli proszeni na otwarcie Wystawy. Rozumie się więc samo przez się, że jeżeli który z tych panów nie otrzymał zaproszenia (co się stać mogło przez przeoczenie), ma w dniu pomienionym na wystawę wstęp wolny.

Jednokonka za jednokonką, fiaker za fiakrem, omnibus za omnibusem, powóz za powozem, dążyły wczoraj po południu na plac Wystawy. Nie brakło i kleparskich wózków, a przeznaczona dla pieszych droga roiła się tłumami spieszących po uśmiech fortuny. Bo wszystko to dążyło z silnem postanowieniem wygrania byka lub fortepianu. Byk i fortepian! — ktoby pomyślał, że te dwa przedmioty (*) mogą jednocześnie zająć miejsce w myślach młodej pensjonarki lub też poważnego pana radcy sądu krajowego. A jednak tak było — i dzięki temu przeszło 10,000 osób nawiedziło wczoraj Wystawę na błoniach Było więc gwarno i ludno, aż żal było pomyśleć, że za dni kilka miejsce to będzie pustem, a budynki pozostaną jak ciało bez duszy.

Wiadomość, że loterję odłożono na wtorek nie bardzo zasmuciła zwiedzających, to tak przyjemnie dłużej mieć nadzieję a fortepian nie ucieknie choć ma nogi, i byka też dobrze przywiązano. Do widzenia zatem na placu Wystawy we Wtorek.

Z Wystawy krajowej. Losowanie loteryi odbędzie się nieodwołalnie dnia 11 października b. r. we wtorek o godzinie 3-iej popołudniu.

Fanty do wygrania przeznaczone, opatrzone będą numerami, które następnie przy ciągnieniu wywoływane zostaną, przy wymienieniu zarazem przedmiotu wygranego.

Do kontroli przy składaniu do kół i urny, seryj, numerów wygranych, tudzież przy losowaniu, wydelegowaną jest komissya loteryjna.

Koła i urna po włożeniu do nich przez komissyę seryj i numerów będą opieczętowane i zostaną nietknięte aż do chwili losowania. Przed losowaniem publiczność zostanie objaśnioną o powyższym sposobie postępowania loteryjnego.

Wydawanie fantów wygranych, rozpocznie się dnia następnego po losowaniu.

Fanty nieodebrane w ciągu dwóch miesięcy po akcie losowania, staną się własnością funduszu Wystawy.

Kraków dnia 10 października 1887 r.

Z Komitetu Wystawy.

Niezliczone tłumy napełniały przez dwa dni ostatnie sale Wystawy Sztuki Polskiej, korzystając z cen zniżonych, Z przyjemnością zauważyliśmy wśród tych tłumów liczne grona włościan, żołnierzy i obywateli Kazimierza.

Ponowny przegląd niektórych wyrobów grupy 15. odbywa komisya sędziów, dziś o godz, 11 przed południem.

Losów na wystawę krajową dostać można w kasie miejskiej: Ostatni termin do wtorku t. j. do dnia 11 b. m, do godziny 2 popołudniu.

Komitet wykonawczy Wystawy kraj. uchwalił premiować z subwencyi udzielonej przez Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń — p. Chylewskiego fabrykanta sikawek z Tarnowa, za sikawki dla gmin wiejskich i małomiejskich. Zarazem wyraził komitet swoje uznanie fabryce Wenke i Rożen w Krakowie za zbudowanie maszyny syst. Talarda, zaczem też komisya sędziow przyznała pomienionej fabryce srebrny medal.

Nie podobała się i nam myśl urządzenia przedstawienia teatralnego na korzyść Wystawy, mimo to jednak nie możemy pominąć „dowcipu" pewnego pisma, proponującego, aby p. Sidoli dał w cyrku na tenże sam cel przedstawienie. Rzeczy publicznej z kpinami się nie traktuje.

Przedstawienia teatralnego nie będzie.

W sobotę zwiedzali goście węgierscy miasto nasze i jego pamiątki, o godzinie 5 był wspólny objad w sali strzeleckiej, i przeciągnął się przy pogawędce i toastach do godz. 8-mej. Około godziny 0-ej rozpoczęły się tańce — Miło nam zanotować że wiele pań naszych znakomicie tańczyło czardasza, co naturalnie podniosło entuzyazm Węgrów. Co chwila grzmiały oklaski w kole przypatrujących się i okrzyki „Eljen!"

Na tle czarnych galowych strojów pięknie odbijały stroje narodowe polskie i węgierskie. Nadzwyczaj bogatym był strój pana Radwany lśniący od złota i spięć wysadzanych kamieniami. Niemniej bogatemi były stroje innych panów, a z polskich wyróżniały się Dra. Weigla i p. Adama Miłaszewskiego.

Wracając do tańców nadmieniamy, że w czardaszu odznaczyły się oprócz pani Dobozy i innych pań węgierskich, dwie polki, panna Helena Kotelska i Wanda Krzemińska.

Z tych prawdopodobnie powodów mało odpoczywały wspomniane panie!

Do następnego mazura stanęło 16 par. Tremblante polkę tańczono niezmordowanie, albowiem z wirowych tańców niczem innem niemogła nas udarzyć węgierska muzyka. Ochoczym jednak niewiele potrzeba! to też niewpłynęło to bynajmniej na bawiących się.

Wczoraj jak wiadomo zwiedzali goście węgierscy kopalnię Wielicką, wieczór byli w teatrze na przedstawieniu „Kościuszko pod Racławicami" a po teatrze odbył się w sali Towarzystwa ubezpieczeń podobny poprzedniemu — wieczorek z tańcami.

Do Wieliczki wybrało się osób 125. Na stacji kolei przyjmował gości burmistrz p. Koch z gronem obywateli. Po obiedzie w restauracyi Windakiewicza spuścili się goście do salin, gdzie ich oprowadzał sam nadradca górniczy. Saliny były oświetlone rzęsisto, a imponowała szczególnie świetna korona św. Szczepana. Na dworcu Gołuchowskiego przemawiał prezes Radwany-Córka jego p. Dobozy odśpiewała „Boże coś Polskę" i jeszcze dwie inne narodowe pieśni. W sali balowej tańczono ochoczo. Po godzinie 7-mej odprowadzono gości na dworzec kolejowy, gdzie ich pożegnali burmistrz, nadradca górniczy, obywatele miasta, straż ogniowa z pochodniami itd. Saliny z wielką ciekawością oglądali wszyscy, a zwłaszcza 8 techników węgierskich z Eperies.

Wczorajsze przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" dane na cześć gości węgierskich, zapełniło salę teatralną po brzegi. Węgrów, którzy się nieco spóźnili a tem samem spowodowali przydługi antrakt pomiędzy 1-szym a 2-gim obrazem, powitano marszem Rakoczego, odegranym dwukrotnie. Sądząc z twarzy zadowolonych i rąk co chwila bijących brawa, przypuścić możemy że sympatyczni goście dodatnie wynieśli wrażenie z wczorajszego spektaklu.

Wieczór pożegnalny w sali Towarzystwa Ubezpieczeń zgromadził liczne grono osób. Bawiono się od $10\frac{1}{2}$ do czwartej rano.

Dziś o g. 8-mej 30 odjechali goście węgierscy żegnani przez Dra Weigla, dra Jakubowskiego i liczne grono obywateli. Uściskom i okrzykom nie było końca. Do Podgórza odprowadzili Węgrów pp. Niedziałkowski i Gaydicz. Węgierki ze łzami przesłały im pożegnanie z okien odchodzącego wagonu.

Niepodobieństwem było dla sprawozdawców naszych z Wystawy wyliczyć wszystkie wystawione przedmioty, i podać ich opis, — na to trzebaby całych tomów, — opuszczenia więc pochodzące z ilości i różnorodności materyału, były nieunikniona koniecznością. Zadaniem naszem więc, o ile możności uzupełniać sprawozdania, zwłaszcza jeżeli opuszczone w opisach przedmioty, zasługują na wyróżnienie i pochwałę.

Do takich należą wyroby „norblinowskie", firmy Jakubowski i Jarra. Odkąd tak zwane chińskie srebro stało się nieodzowną częścią inwentarza gospodarstwa domowego, naśladując szczęśliwie wyroby srebrne i złote, a zwyciężając je taniością, — odtąd fabryki zagraniczne rozpoczęły zasypywać temi wyrobami rynki całej Europy. Wyparcia obcej produkcji podjęła się szczęśliwie firma Norblina w Warszawie, rywalizując ceną, dobrocią materjału i gustem z fabrykami zagranicznemi. Reprezentanci firmy Norblina pp. Jakubowski i Jarra otworzyli od pół roku w Krakowie filję fabryki warszawskiej, wykonując wiele przedmiotów na miejscu.

Na wystawę firma ta dała: solniczki, maszynki do kawy, lichtarze, kałamarze, kandelabry, wazy do wina, serwisy do wódki i likierów, ozdobne koszyki na owoce, bilety i listy, etażerki, lustra, tace, lampki przed obrazy, wspaniałą monstrancję, i t. d — w ogóle wielką ilość przedmiotów domowego i kościelnego użytku.

Na szczególną uwagę zasługuje monstrancja gotycka pięknością linij i dokładnością wykończenia. Również nie można pominąć ozdobnej lampy. Z rzeczy domowego użytku wymienić należy zgrabną małą lokomobilkę, której zadaniem jest.. gotować kawę. Na szczególną również uwagę zasługują noże stołowe śrubowane, osobisty wynalazek pp. Jarry i Jakubowskiego, wyrabiane w krakowskiej fabryce.

W ogóle wszystkie przedmioty wystawców zalecają się praktycznością i smakiem, a cena ich stosownie do wartości wyrobu jest przystępną, ztąd też spodziewać się można, że Galicja wyrzeknie się produktów obcych tego rodzaju, mając swoje dobre i tanie.

(*) Byk jest osobą, i to bardzo poważną osobą, a nie przedmiotem. Przyp. zecera.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 17 października 1887 i dni następnych

DYREKCYA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

NA ZASTAWY RUCHOME

przy KASIE OSZCZĘDNOŚCI w KRAKOWIE

podaje do publicznej wiadomości, iż

kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia **30 czerwca 1886 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe** do dnia **28 lutego 1887 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia **17 października 1887 i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem **przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15.**

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi tj. do 1 października 1887 włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

W tych dniach rozpoczął się druk

najwięcej rozpowszechnionego

ANANASA

Kalendarza illustrowanego

Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie 8 do 10 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa" przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza w kwocie **20 złr.** za stronicę, **12 złr.** za pół stronicy, **7 złr.** za ¼ stronnicy i **4 złr.** za ⅛ str.

OGŁOSZENIA

przyjmują się tylko do d. 12 Października.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

„KURJER CODZIENNY"

pismo polityczne, społeczne i literackie, istniejące od lat 23, przeszło na własność

GEBETHNERA i WOLFFA

i wychodzi codziennie wieczorem, a w niedziele i święta rano,

z bezpłatnemi dodatkami porannemi

wydawanemi stale codzień z rana oprócz świąt i dni poświątecznych.

Stały skład nowej redakcji *Kurjera Codziennego* stanowią:

pp. Władysław Bogusławski, Tadeusz Czapelski, Kazimierz Filipowski, Marjan Gawalewicz, Juljusz Granowski. Czesław Jankowski, Edward Lubowski, Bolesław Prus (Aleksander Głowacki,) Władysław Sabowski (Wołody Skiba), Włodzimierz Stebelski. Józef Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program **Kurjera Codziennego** obejmuje: Wiadomości bieżące, miejscowe, prowincjonalne, zagraniczne, teatr, wiadomości administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozdania sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p.

Dział przemysłowo-handlowy pomieszcza najobfitsze sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu.

Oprócz powieści i nowel pierwszorzędnych pisarzy polskich **Kurjer Codzienny** zamieszcza w odcinku stałe Kroniki tygodniowe BOLESŁAWA PRUSA, przeglądy literackie i ariystyczne, oraz feljetony przygodne wszelkiej treści.

Cena prenumeracyjna „KURJERA CODZIENNEGO" w Państwie Austryackiem wynosi: rocznie rs. 15, półrocznie 7 rs. 50 kop, miesięcznie 1 rs. 25 kop. Redakcya i Administracya w Warszawie, ulica Krakowskie Przedmieście (Stara poczta). W Krakowie prenumeratę przyjmuje księgarnia **G. Gebethnera i Spółki.** 1—3

Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70ct. za egzemplarz.

Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu, drugiego o godzinie 7½ wieczór.

W poniedziałek dnia 10 października Galowe benefisowe przedstawienie dla parforce grotesque-jeźdźczyni panny Medea Sidoli.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

WSPANIAŁY ILLUSTROWANY

KATALOG

Pierwszej Wielkiej Wystawy Sztuki Polskiej

wyszedł w drugiem poprawnem wydaniu.

Katalog stanowi piękne album artystyczne, podając kilkadziesiąt reprodukcyj obrazów i rzeźb prześlicznie wykonanych w zakładzie Angerera. Druk wykwintny, papier chiński uzupełniają wytworną całość.

Katalog nabywać można po cenie 60 ct. przy wejściu na Wystawę Sztuki i w Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

Do najęcia od 15 Października wielki **pokój** na 2-giem piętrze przy ul. Floryańskiej l. 18. — Wiadomość u stróżki domu lub w Księgarni K. Bartoszewicza.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny**, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent**.

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**

Warszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski ul. Batorego l. 8.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

TEATR KRAKOWSKI.

W Poniedziałek dnia 10 października 1887 r.

DZIWAK

Komedya w 5 aktach A. Mańkowskiego.

Drobne ogłoszenia.

Karolina Nittoń uzdolniona krawcowa ul. Grodzka l. 32 przyjmuje roboty w domu jakoteż na żądanie po za domem.

Pieniędzy dostać mogą prywatni i wojskowi, także na prowincyi od 300 zwyż na 1—10 lat. w małych ratach spłacalnych. Adres: J. Gurrè Credit-Geschäft, Graz.

Volapük (mowa światowa) zestawiona przez A. Czyńskiego opuści prasę za kilka dni. Cena 60 ct. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

Osoba młoda, z dobrego domu obywatelskiego, uczęszczająca na jakiekolwiek wykłady naukowe, znajdzie mieszkanie wikt i opiekę. — Tam jest fortepian. o 7½ oktawie do sprzedania i dywany. Ulica Floryańska Nri 13 piętro.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.